kol. II (1)

Głogów, 14 października 1972 roku

Kochany Tato!

Nie wiem, od czego zacząć ten list. Tyle chciałbym Ci opowiedzieć, a jednocześnie mam wrażenie, że żadne słowa nie wystarczą, żeby opisać wszystko, co wydarzyło się od chwili, kiedy opuściłem rodzinny dom. Wydaje mi się, że minęło już wiele miesięcy, chociaż tak naprawdę dopiero niedawno przyjechałem do Głogowa. Każdego dnia poznaję tutaj coś nowego. Nową ulicę, nowego człowieka, nowe miejsce, a czasami nawet nowy sposób patrzenia na życie.

Pamiętam dzień mojego wyjazdu tak, jakby wydarzył się wczoraj. Stałem przed domem z walizką w ręce i przez chwilę nie mogłem się ruszyć. Wiedziałem, że jadę w miejsce, gdzie czeka na mnie praca i szansa na lepsze życie, ale jednocześnie czułem, że zostawiam za sobą wszystko, co znałem od dziecka. Ty stałeś wtedy obok mnie. Pamiętasz? Powiedziałeś, żebym się nie martwił i żebym spróbował. Powiedziałeś, że skoro na Dolnym Śląsku rozwija się przemysł i potrzebni są pracownicy, to może właśnie tam znajdę swoje miejsce. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, jak bardzo zapamiętam te słowa.

Kiedy pociąg ruszył, długo patrzyłem przez okno. Nasz dom coraz bardziej znikał mi z oczu, a wraz z nim znajome pola, droga i drzewa, które widziałem niemal codziennie przez całe swoje życie. W pewnym momencie pomyślałem, że być może popełniam błąd. Chciałem wysiąść na najbliższej stacji i wrócić. Jednak pociąg jechał dalej, a ja razem z nim. Im bliżej byłem Dolnego Śląska, tym częściej myślałem o tym, co mnie czeka. Do Głogowa przyjechałem rano. Pierwsze wrażenie było zupełnie inne, niż się spodziewałem. Miasto nie wyglądało jak spokojne miejsce, w którym wszystko dzieje się powoli. Wszędzie było widać ślady zmian. Budowano nowe domy i drogi, pojawiali się nowi mieszkańcy, a w rozmowach ludzi bardzo często przewijał się temat pracy i przemysłu. Głogów zrobił na mnie wrażenie miasta, które dopiero zaczyna na nowo oddychać.

Wiem, że pamiętasz, jak bardzo ucierpiało podczas wojny. Wiele miejsc zostało zniszczonych, a odbudowa trwała przez lata. Teraz jednak sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Miasto się rozbudowuje, a jego przyszłość coraz bardziej wiąże się z miedzią. Wszędzie można usłyszeć o kopalniach, zakładach i ludziach, którzy przyjeżdżają tutaj za pracą. I właśnie dlatego tutaj jestem. Kiedy przyjechałem, nie byłem jedynym człowiekiem, który znalazł się tutaj z dala od swoich rodzinnych stron. W pociągu spotkałem kilku mężczyzn, którzy również jechali na Dolny Śląsk. Jeden z nich pochodził z południa Polski, drugi z centralnej części kraju. Rozmawialiśmy o pracy, mieszkaniach i tym, ile można zarobić. Każdy z nas miał podobny cel. Chcieliśmy zacząć od nowa. Czasami myślę, że całe pociągi takich ludzi musiałyby przejechać przez Polskę, żeby pomieścić wszystkich, którzy w ostatnich latach przyjechali tutaj za pracą.

Gdy pierwszy raz szedłem ulicami Głogowa, czułem się obco. Nie znałem żadnego zakątka

miasta. Nie wiedziałem, gdzie jest sklep, gdzie można kupić chleb ani którędy najlepiej dojść do miejsca pracy. Każdy mijany człowiek był mi nieznajomy. Teraz jest trochę inaczej. Zaczynam rozpoznawać twarze. Wiem już, która kobieta mieszka piętro niżej, wiem, którego sąsiada można spotkać rano przed wejściem do budynku, a który wraca z pracy późnym popołudniem. Zaczynam poznawać miasto krok po kroku. Najważniejsze jest jednak to, że mam pracę.

Pierwsze dni były trudne. Musiałem przyzwyczaić się do nowych obowiązków, ludzi i tempa pracy. Wszyscy dookoła wydawali się bardziej doświadczeni ode mnie. Nie chciałem jednak pokazać, że się boję. Wolałem słuchać i uczyć się od innych. Jeden ze starszych pracowników, którego poznałem już pierwszego tygodnia, powiedział mi:„Nie przejmuj się, chłopcze. Każdy z nas kiedyś pierwszy raz tutaj przyszedł". Te słowa bardzo mi pomogły.

Okazało się, że on również nie pochodzi z Głogowa. Przyjechał kilka lat wcześniej, kiedy zaczynały się wielkie zmiany w regionie. Opowiadał mi, że na początku mieszkał z kilkoma innymi pracownikami w bardzo skromnych warunkach. Tęsknił za rodziną, ale postanowił zostać. Z czasem dostał mieszkanie, poznał ludzi i założył rodzinę. Powiedział mi wtedy coś, czego długo nie zapomnę:„Najpierw człowiek przyjeżdża tu za pracą. Potem zostaje dla ludzi. A na końcu orientuje się, że zostawił tu połowę swojego życia". Nie wiem, czy mnie czeka dokładnie to samo. Na razie jestem tutaj przede wszystkim za pracą. Ale kto wie, co przyniesie przyszłość?
Najważniejsze, że mam swoje mieszkanie. Nie jest duże, ale jest moje. Kiedy dostałem klucze, przez chwilę po prostu stałem przed drzwiami i patrzyłem na nie. Może wydawać Ci się to dziwne, ale nigdy wcześniej zwykły klucz nie sprawił mi tyle radości.
W środku nie ma jeszcze wielu rzeczy. Stół, łóżko, szafa i kilka najpotrzebniejszych przedmiotów. Ściany są prawie puste. Na stole stoi kubek, który przywiozłem z domu. Pamiętasz go? Ten zwykły, trochę wyszczerbiony przy brzegu. Nie chciałem go zostawiać. Może to głupie, ale kiedy piję z niego herbatę, czuję się trochę bliżej Was. Właśnie takie drobiazgi przypominają mi, skąd pochodzę. W mieszkaniu jest też zimniej niż w naszym domu. Muszę jeszcze przyzwyczaić się do nowych warunków. Czasami brakuje mi naszego pieca i tego charakterystycznego zapachu drewna. Tutaj wszystko jest inne. Ale kiedy zamykam drzwi, wiem, że mam swoje miejsce. To uczucie jest dla mnie bardzo ważne.

Wiem, że w domu często martwiłeś się o to, czy dam sobie radę. Sam również miałem wątpliwości. Bałem się, że nie znajdę pracy albo że szybko okaże się, że nie nadaję się do życia w nowym miejscu. Bałem się samotności. Bałem się, że ludzie mnie nie zaakceptują. Na szczęście moje obawy nie sprawdziły się w takim stopniu, jak myślałem. Ludzie tutaj są różni, ale wielu z nich dobrze rozumie, co czuję. Przecież znaczna część mieszkańców również przyjechała z innych stron Polski. Kiedy spotykamy się po pracy, często rozmawiamy o naszych rodzinnych miejscowościach. Każdy ma swoją historię. Jeden tęskni za górami. Drugi za lasami. Ktoś inny za morzem. A ja tęsknię za naszym domem.
Czasami śmiejemy się z tego, że każdy z nas uważa swoją rodzinną miejscowość za

najpiękniejszą na świecie. Chociaż jesteśmy daleko od siebie, zaczynam rozumieć, że ta wspólna tęsknota może ludzi łączyć.

Wczoraj wieczorem siedziałem z kilkoma sąsiadami. Jeden z nich przyniósł radio. Słuchaliśmy muzyki i rozmawialiśmy o tym, jak będzie wyglądało miasto za kilka lat. Ktoś powiedział, że Głogów będzie coraz większy. Ktoś inny twierdził, że przyjedzie jeszcze więcej ludzi. Słuchałem ich i pomyślałem, że może mają rację.Przecież rozwój Zagłębia Miedziowego już teraz zmienia wszystko. Kiedy człowiek patrzy na to z boku, widzi tylko budynki, kopalnie, zakłady i drogi. Ale kiedy jest się tutaj i rozmawia z ludźmi, zaczyna się rozumieć, że za każdą budową kryje się czyjaś historia. Tam, gdzie powstaje nowe osiedle, za kilka lat będą mieszkać rodziny. W nowych szkołach będą uczyć się dzieci. W sklepach będą pracować ludzie. Na podwórkach będą bawić się dzieci robotników. A wszystko zaczyna się od tego, że ktoś przyjeżdża tutaj z walizką i postanawia zostać. Czasami zastanawiam się, czy właśnie w ten sposób powstaje nowe pokolenie Dolnoślązaków.

Ludzie przyjeżdżają z różnych stron Polski, ale ich dzieci będą już wychowywać się tutaj. Będą chodzić do tych samych szkół, bawić się na tych samych podwórkach i mówić o Głogowie jak o swoim rodzinnym mieście. Może kiedyś tak będzie również ze mną. Na razie jednak tęsknota nie pozwala mi zapomnieć o domu. Najbardziej brakuje mi niedziel. Tutaj niedziela jest po prostu kolejnym dniem tygodnia. Oczywiście nie muszę pracować, ale czegoś mi brakuje. W domu niedzielny poranek miał swój własny zapach i dźwięki. Tutaj budzę się i przez chwilę zapominam, gdzie jestem. Dopiero kiedy słyszę obcych ludzi na korytarzu, przypominam sobie, że jestem w Głogowie. Czasami chciałbym móc przejść przez drzwi i znaleźć się znowu w naszym domu. Ale wiem, że nie mogę ciągle patrzeć za siebie. Przecież po to tutaj przyjechałem, żeby zbudować przyszłość.

Tato, pamiętasz, jak rozmawialiśmy przed moim wyjazdem? Powiedziałeś wtedy, że najważniejsze jest mieć własny fach i pracę, dzięki której można utrzymać rodzinę. Myślę teraz dużo o tych słowach. Chciałbym kiedyś mieć rodzinę. Chciałbym mieć własne mieszkanie, może większe niż to obecne. Chciałbym, żeby moje dzieci miały tutaj dobre dzieciństwo. Żeby nie musiały wyjeżdżać z miejsca, które uważają za dom. Nie wiem, czy to się uda .Ale mam nadzieję.

I chyba właśnie nadzieja sprawiła, że zdecydowałem się tutaj przyjechać. Nie chcę Ci jednak pisać, że wszystko jest piękne i łatwe. Nie byłoby to prawdą. Są dni, kiedy jestem bardzo zmęczony. Są dni, kiedy chciałbym spakować walizkę i wrócić. Są chwile, kiedy zastanawiam się, czy naprawdę potrzebowałem takiej zmiany. Czasami boję się również o pracę. Wiem, jak ważna jest dla mnie. Bez niej nie mógłbym utrzymać mieszkania ani myśleć o przyszłości. Praca przy rozwijającym się przemyśle daje możliwości, ale wymaga też wysiłku i odpowiedzialności. Każdy dzień czegoś mnie uczy. Uczy mnie cierpliwości. Uczy mnie samodzielności. Uczy mnie tego, że dorosłe życie nie zawsze wygląda tak, jak człowiek sobie wyobraża. Ale chyba właśnie po to człowiek dorasta – żeby nauczyć się radzić sobie z tym, czego wcześniej nie znał. Wiesz, co jest najdziwniejsze? Zacząłem przyzwyczajać się do Głogowa.

Jeszcze kilka tygodni temu nie znałem tutaj nikogo. Dzisiaj mam już ludzi, z którymi mogę porozmawiać. Znam drogę do pracy. Wiem, gdzie kupić potrzebne rzeczy. Wiem, o której godzinie najlepiej wyjść rano, żeby nie spóźnić się do pracy. Miasto, które na początku wydawało mi się ogromne i obce, zaczyna być znajome. Ostatnio przeszedłem się nad Odrę. Stałem przez chwilę i patrzyłem na wodę. Pomyślałem wtedy o Tobie i o tym, jak bardzo chciałbym Ci pokazać to miejsce. Woda płynęła spokojnie, zupełnie tak, jakby nic się nie zmieniło. A przecież zmieniło się wszystko. Jeszcze niedawno byłem człowiekiem, który mieszkał z rodziną i znał swoje miejsce na świecie. Teraz jestem tutaj – samodzielny, odpowiedzialny za siebie i zmuszony do podejmowania własnych decyzji. Czasami jestem z tego dumny. A czasami trochę się tego boję. Może jednak jedno i drugie jest potrzebne.

Tato, chciałbym Ci też podziękować. Wiem, że mogłeś próbować mnie zatrzymać. Mogłeś powiedzieć, żebym został w domu, znalazł pracę gdzieś bliżej i nie ryzykował. Zamiast tego powiedziałeś mi, żebym spróbował. Nie wiem, czy sam miałeś wtedy pewność, że dobrze robię. Może również się bałeś .Może kiedy odjeżdżałem, zastanawiałeś się, czy jeszcze kiedyś będę chciał wrócić. Chcę Ci powiedzieć, że choć wyjechałem, nie zapomniałem o Was. Ani przez chwilę.

Mam nadzieję, że mój list nie sprawi Ci smutku. Chcę raczej, żebyś wiedział, jak wygląda moje życie tutaj. Chcę, żebyś mógł sobie wyobrazić, gdzie mieszkam, gdzie pracuję i z kim spędzam czas.

Kiedyś może sam przyjedziesz do Głogowa? Chciałbym wtedy oprowadzić Cię po mieście. Pokażę Ci moje mieszkanie. Pewnie będziesz narzekał, że jest za małe, ale ja będę się z tego śmiał. Pokażę Ci drogę do pracy i miejsca, które już zaczynam lubić. Zabiorę Cię nad Odrę. A potem usiądziemy razem przy stole i będę Ci opowiadał o wszystkich rzeczach, które wydarzyły się od mojego przyjazdu.

Tato, czasami myślę o tym, jak dziwne jest życie. Gdyby ktoś kilka lat temu powiedział mi, że będę mieszkał w Głogowie, prawdopodobnie bym nie uwierzył. Nie znałem tego miasta. Nie znałem Dolnego Śląska. Nie wiedziałem nawet, jak bardzo zmieni się moje życie. A teraz siedzę tutaj i piszę do Ciebie list. Za oknem robi się ciemno. Na ulicach zapalają się światła. Słychać ludzi wracających z pracy. Gdzieś niedaleko przejechał samochód. Na korytarzu ktoś zamknął drzwi. I nagle pomyślałem, że to wszystko zaczyna być dla mnie normalne. Może właśnie tak wygląda osiedlanie się. Nie ma jednego dnia, w którym człowiek nagle przestaje być przybyszem. Nie ma chwili, w której ktoś mówi: „Od dzisiaj jesteś stąd".

Dziękuję Ci, Tato, za to, że pozwoliłeś mi ruszyć w drogę. Za to, że powiedziałeś, żebym się nie bał. Za to, że uwierzyłeś, że mogę poradzić sobie sam. Mam nadzieję, że pewnego dnia będziesz mógł zobaczyć, co tutaj powstało .Może wtedy spojrzysz na Głogów i zobaczysz nie tylko miasto rozwijające się dzięki miedzi, pracy i ludziom przybywającym z całej Polski. Może zobaczysz także mnie. Swojego syna, który kiedyś opuścił rodzinny dom z jedną walizką i przyjechał tutaj, nie wiedząc, co go czeka.

Pozdrów Mamę i wszystkich w domu. Powiedz im, że choć jestem daleko, każdego dnia o Was myślę. Nie martw się o mnie. Jeszcze nie wiem, czy Dolny Śląsk stanie się moim domem. Ale zrobię wszystko, żeby tak było.

Twój syn, Marek

P.S. Tato, zachowaj ten list. Może kiedyś, po wielu latach, przeczytam go jeszcze raz i przypomnę sobie, jak wyglądał pierwszy dzień mojego nowego życia w Głogowie.